



"GŁOS"
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

POLSKA ZBROJNA

00-950 Warszawa 29, ul. Grzybowska 77,

Nr 223 Zdn. 19 - 11-91

Teatr

Pod prąd

Niewiele dzieł w dramaturgii światowej może poszczycić się tym, że ich tytuł wszedł do języka codziennego, stał się popularnym powiedzonkiem, określającym jakąś typową sytuację. Tak jest z pewnością z „Czekając na Godota” Samuela Becketta. Utworem, który najpierw został napisany przez irlandzkiego awangardzistę po francusku, w r. 1948, następnie został przezeń przetłumaczony na angielski. Wystawiony w Paryżu w pięć lat po napisaniu, otworzył przed Beckettem drzwi do kariery światowej.

Tą właśnie sztuką rozpoczął nowy sezon Instytut Teatru Narodowego, dysponujący sceną Teatru Małego. Instytucja owa o nazwie bardziej naukowej niż artystycznej, powstała jako namiastka, po zlikwidowaniu przez byłą minister kultury i sztuki, Izabellę Cywińską Teatru Narodowego. Ta obłądna decyzja pokazała jeszcze raz, iż ważniejsze są problemy personalne a nie merytoryczne. Po niedawnym zlikwidowaniu Teatru Rzeczypospolitej Instytutowi przybyły nowe zadania — teatru impresaryjnego. Zobaczymy, jak to wszystko uda się pogodzić w praktyce, przy bardzo skromnych środkach przeznaczonych na kulturę.

Tymczasem wróćmy na scenę. Zwłaszcza że jest na co — a właściwie na kogo — popatrzeć. Reżyser bowiem — i zarazem tłumacz w jednej osobie, czyli Antoni Libera — zgromadził na scenie kwartet wybitnych aktorów, ulubieńców publiczności, którzy na swoją wielką popularność zapracowali grając niekoniecznie w tak poważnym repertuarze. Janusz Gajos — będący u szczytu kariery, Jan Kobuszewski, Krzysztof Kowalewski i Wiesław Michnikowski — te nazwiska są najlepszym magnesem, mogącym przyciągnąć widza do teatru.

W tej pierwszej sztuce, a zarazem chyba najpopularniejszej, Beckett bardzo wyraźnie zarysował swoją estetykę i wizję człowieka. Od pierwszych słów odnajdujemy wpływ francuskich egzystencjalistów — Sartre'a, Camusa. Pisarzy-filozofów, któ-

rzy właśnie w latach powojennych weszli na świecznik sławy.

Beckett nie oszczędza kondycji ludzkiej. Życie jako absurd, niespełnienie człowieka, ciąg zdarzeń przesypujących się jak piasek przez palce, niby ważnych, ale z perspektywy lat nie mających właściwie żadnego znaczenia. A w tej otchłani życia tkwi człowiek, odnajdujący swoją drogę w solidarności z drugim człowiekiem lub kierujący się wyłącznie egoizmem. Tak zostały podzielone dwie pary bohaterów. W aktorskim wykonaniu to Krzysztof Kowalewski—Wiesław Michnikowski i Janusz Gajos—Jan Kobuszewski. Beckett tym redukowaniem swojej sztuki do spraw podstawowych dla życia człowieka przypomina starożytnych, greckich dramaturgów. Z tym, że tamci rozgrywali swoje tragedie na wielkich teatralnych przestrzeniach. Jego zaś dzieła wymagają warunków kameralnych.

Libera zrealizował „Czekając na Godota” bardzo konsekwentnie, wybijając na plan pierwszy szarość życia, nudę. Nie pozwolił na żadne fajerwerki aktorskie, wybijanie pewnych partii tekstu. Czyli przeciwstawił się jakby oczekiwaniom publiczności. Aktorzy się temu podporządkowali, pokazując humor beckettowski jakby niechcący, gdzieś na drugim planie.

Ale ten sposób realizacji pozostawia pewien niedosyt. Jest właściwie reżyserskim powtórzeniem. Nie wnosi nic nowego do scenicznych realizacji tej sztuki. Powstaje też pytanie, czy został właściwie dokonany wybór dzieła. Czy ta sztuka Becketta jest właśnie dziełem na dzisiejsze wzburzone i skołatane, i szybko zmieniające się czasy? Ale na to pytanie odpowie już sama widownia.

Samuel Beckett: Czekając na Godota, Instytut Teatru Narodowego, Teatr Mały, Warszawa 1991/1992, tłum. i reż. Antoni Libera, scen. Aleksander Semonowicz, grają: Janusz Gajos, Jan Kobuszewski, Krzysztof Kowalewski, Wiesław Michnikowski.

Krzysztof GŁOGOWSKI